Nr. 28. Lwów, 8 Lipca 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

O pijaństwie.

Pogawędka przez ks. G. G.

(Ciąg dalszy).

Trunek i tak wielkie zmartwienia zwaliły z nóg owego nieszczęsnego gospodarza; legł też w łóżko, zaniemógł gwałtownie i na drugą noc wyzionął ducha. Szczęście, że tknięty wyrzutami sumienia, wyspowiadał się szczerze, a umierając, przed ludźmi złożył takie wyznanie:

— Prawdę mi mówił dobrodziej; pijak ani na zdrowie, ani na majątek, ani na żadne szczęście liczyć nie powinien, bo brak błogosławieństwa boskiego od razu wszystkiego pozbawić go może".

Niech-że więc ten prawdziwy przykład posłuży wszystkim za przestrogę odstręczającą od pijaństwa, bo nie ma ten Boskiej łaski w żadnej pracy, kto Boga trzeźwością czcić nie chce.

Od ludności naszego kraju nieraz usłyszeć można następującą opowieść; Szedł sobie pewien pobożny człowiek ulicą, a przechodząc koło jednego domu, w którym mieszkała bardzo trzeźwa i pracowita rodzina, dostrzegł w nim przez okno z tysiąc djabłów uwijających się to około miluchnych grzecznych dziatek, to około cichej pobożnej gospodyni, to około cichego, trzeźwego gospodarza, to wreszcie około posłusznej i uczciwej czeladki, ale żaden z nich dla piekła nic pozyskać nie mógł. Tylu więc djabłów do pokusy było w tym domu, lecz nadaremnie. Idzie dalej ów człowiek i przechodzi koło szynku. Patrzy przez okno, a tam żadnego szatana nie ma, tylko jeden siedzi sobie na przypiecku i spisuje na wołowej skórze grzechy bardzo licznych pijaków obecnych w tym szynku. I coraz bardziej skórę rozwija, ale miejsca mu już brakuje na zapisanie wszystkich sprawek kieliszkowych w karczmie biesiadników.

I jakaż w tej powieści jest prawda? Oto, że pokus ku złemu jest bardzo wiele, ale ludzie siedzący w domu, pilnujący swej rodziny i wypełniający święcie swe obowiązki, jak oto ów pierwszy gospodarz, o którym wspomniałem, skutecznie unikają wszelkich pokus, a raczej nie dadzą się im obałamucić. Ci zaś ludzie, którzy już zasmakowali w złem, którzy wolą się topić w brudzie, bezwstydzie i pijatyce, ci nie potrzebują, aby ich kuszono, bo sami włażą w coraz większe błoto, sami plamią duszę i hańbią samych siebie. A zły duch tyle tylko ma około nich pracy, że zapisuje sobie ich sprawki. Bo i tego nie może zdążyć zrobić.

Tak, bracia, biada temu, kto raz zasmakuje w złem, lub kto raz zakosztuje gorzały, z której wszelki rodzi się zło. Bo wiedzmy i to, że tysiąc razy mniej byłoby przestępstw na świecie, gdyby nie kochana gorzałeczka.

Zważmy bowiem: pewien człowiek, ściśle obliczając roczne przestępstwa ludzi, przekonał się, że

na tysiąc spełnianych występków 990 było takich, do których pijaństwo człowieka popchnęło.

A czyżby to była prawda? Prawda, sami przyznacie, bo wszakże zbójcy, złodzieje, rabusie, podczas swej zbrodni są najczęściej pijani. Awantury, kłótnie, bójki rzadko kiedy inaczej jak po pijanemu lub z pijaństwa odbywają się. Wszak nigdzie indziej ludzie zyskują sińce, tracą włosy na głowie, mają oczy wybite, ręce połamane, jeno w szynku po pijackich uciechach. Pijak zawsze dokucza i bije swoją żonę, głodzi swoje dzieci, niszczy swój majątek, bije i napastuje sąsiadów. Pijak zabije, porani, spali, zelży, znieważy. To też św. Chryzolog nastając w swoich kazaniach na pijaństwo, tak o niem mówi:

„O pijaństwo, ty jesteś matką zabójstwa, ojcem kłótni, wznowicielem gniewu. Kto w ciebie popadł już i siebie zgubił. O pijaństwo, kto się ciebie trzyma, ten nie jest już rozumnym człowiekiem ale szaleńcem! O pijaństwo, kto się ciebie trzyma, już nie jest pełniącym grzech, ale sam jest grzechem".

Matką zabójstwa nazywa ten św. mąż pijaństwo, bo w istocie czyżby nieraz było zabójstwo, gdyby poprzednio zabójca nie był wypił gorzałki dla śmiałości i odwagi nikczemnej?

Niedaleko miejsca mego zamieszkania przez zemstę i dla pieniędzy zamordowano pewnego gospodarza, ale całą bandę tych zbójów złapano. I czegoż się dowiedziano? Oto że przed dokonaniem owej zbrodni, wszyscy złoczyńcy w sąsiedniej karczmie okrutnie pili, a po zbrodni dla zalania — jak mówili — robaka sumienia, który ich gryzł, znów się trzeźwili i umacniali w odwadze gorzałką.

Na poparcie tej prawdy, że pijaństwo do najcięższej prowadzi zbrodni, każdy z was czytelnicy przypomniałby sobie pewnie wiele dowodów, ale ja tu opowiem jeszcze wypadek, który opisuje św. Augustyn, a który stał się za jego czasów i przez niego w księgach z ubolewaniem przekazany potomności. Pewien młodzieniec imieniem Cycyli, rozpił się bardzo i rozmiłował szynk, gdzie też bez ustanku przybywał. No i mało kiedy nie był pijany. Na powodach też do awantur nie zbywało mu wcale i nigdy, to też pokazywał on często, do czego upiwszy się był zdatny. (Ciąg dalszy nast).

Sprawozdanie z czynności Kółek rolniczych za r. 1887.

(Dokończenie).

Prócz tego podczas krajowej wystawy w Krakowie, w miesiącu wrześniu r. 1887 a jednocześnie podczas zjazdu Towarzystwa „Kółek rolniczych" zarządził Zarząd główny pouczenia z demonstracyami w obecności 700 członków i delegatów „Kółek rolniczych", a pouczenia te mieli lustratorowie naszego Towarzystwa pp. Zygmunt Gawarecki, Antoni Świeżawski i Seweryn Wiśniewski przy wystawie płodów rolniczych i bydła, dalej uproszeni przez Zarząd główny pp. prof. Tomasz Rylski przy wystawie maszyn i narzędzi rolniczych i p. prof. dr. Teofil Ciesielski przy wystawie pszczelniczej.

Komitet c. k. Towarzystwa gal. gospodarskiego w porozumieniu z Zarządem głównym naszego Towarzystwa poruczył p. Janowi Górskiemu, praktyczną naukę o uprawie i wyprawie lnu, a mianowicie w siedzibie „Kółek rolniczych" powiatu jarosławskiego w Szówsku, Wiązownicy, Nielipkowi-

Królewskie dary.

Obrazek historyczny.

Napisał **Franciszek Marzec.**

Usłyszawszy to Wieńczysława, załamała ręce i rzekła w uniesieniu:

— O! niech będzie przeklętym ten, co stchórzył i stał się powodem nieszczęśliwego losu wojsk naszych! Niechaj ojczyzna wzgardzi nim, a własna rodzina niech go nie przyjmie na swe łono!

Na te słowa Bogusław zbladł jeszcze bardziej i niespostrzeżony wysunął się z komnaty.

Nazajutrz miał przybyć pan Wszebor do swego zamku w towarzystwie kilku innych rycerzy.

Na przyjęcie oczekiwanych gości poczyniono odpowiednie przygotowania. Wieńczysława w gronie kilku służebnych i księdza kapelana wyjechała na spotkanie małżonka. Wojewoda wrócił smutny i milczący. Nie rozweseliły go ani tkliwe pieszczoty żony, ani powitania sług wiernych — nawet podczas uczty, jaką wyprawiono dla przybyłych, strudzonych wojowników, nie rozpogadzał oblicza, nie tknął prawie potraw, tylko kielichy wypróżniał obficie.

Wieńczysława przypisując smutek swego męża nieszczęśliwie zakończonej wyprawie wojennej, cierpiała również i złorzeczyła niegodziwemu sprawcy popłochu w wojsku Bolesława.

W kilka dni potem siedział pan Wszebor zadumany obok swej żony, zajętej przędzeniem i słuchał czytającego z wielkiej księgi kapelana. Wtem dano znać, że przybył poseł od króla z darami dla pana wojewody. Lica Wieńczysławy rozpromieniły się wielką radością, ale Wszebor zmieszał się i wzrok ku ziemi spuścił. Wprowadzono posłańca królewskiego do komnat zamkowych, który oddał panu posyłkę. Złamano pieczęcie — lecz któż opisze zdziwienie, rozpacz Wszebora i jego żony Wieńczysławy, na widok tego co posyłka zawierała?

Oto król Bolesław posłał w darze panu wojewodzie skórkę zajęczą, kądziel i wrzeciono, oraz wyrazy najwyższego oburzenia za tchórzostwo, jakiego się pan Wszebor w czasie bitwy dopuścił.. On to bowiem był onym rycerzem, który dał znak do ucieczki i stał się powodem klęski.

Przez nadesłanie tych przedmiotów chciał król ukarać i upokorzyć wojewodę; skórka bowiem zajęcza oznaczała bojaźliwość; kądziel zaś i wrzeciono słabość niewieścią. Były to podarki strasznie hańbiące rycerza, bo dzielność i odwaga jest ozdobą mężczyzny — tchórzostwo i słabość jego hańbą i podłością.

Na ten widok zbladła Wieńczysława śmiertelnie i padła zemdlona na ziemię. Wszebor zaś pohańbiony wybiegł z dworu i już więcej nie powrócił. Znaleziono go obwieszonego na dwonicy kościelnej.

Podczas gdy ciało samobójcy grzebano za cmentarzem, nieszczęśliwa Wieńczysława odjeżdżała w dalekie strony, aby w murach klasztornych okryć swoją niedolę i w habicie mniszki spędzić resztę dni życia.

Dzielny zaś chłopek, który królowi w bitwie konia podał, przez co mu życie ocalił, otrzymał za swą odwagę i poświęcenie, dla siebie i dla swego potomstwa na wieczne czasy szlachectwo, oraz wielkie obszary ziemi w d a r z e o czem historya z chlubą wspomina i za przykład wszystkim podaje.

cach, Skołoszowie i Ostrowie; powiatu cieszanowskiego w Horyńcu i powiatu rawskiego w Bełzcu. Sprawozdanie z pouczających tych wykładów, zamieszczone w „Sprawozdaniu komitetu c. k. Towarzystwa gal. gospodar. za r. 1887", podnosi, „że działanie p. instruktora Górskiego było znacznie tam ułatwione, gdzie istnieją „Kółka rolnicze", tam zaś, gdzie Kółko dotąd niezawiązane — bardzo mało zrobić jesteśmy w stanie".

W r. 1887 Zarząd główny otrzymał następujące subwencye i zasiłki:

a) Subwencyę przyzwoloną uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 20 stycznia r. 1887, w kwocie 1.500 zł., z której użyto na ulgi dla „Kółek rolniczych" przy zakupnie nasion pastewnych, ogrodowych i zbożowych, tudzież narzędzi i maszyn rolniczych 763 zł. 69 ct., na częściowe koszta lustracyi gospodarskiej i na pouczenia podczas Wystawy kraj. w Krakowie w kwocie 736 zł. 31 ct.

b) Subwencyę od Wysokiego Rządu w kwocie 800 zł. na lustracye gospodarskie, za pośrednictwem Komitetu c. k. Towarzystwa gal. gospodarskiego, który zawiadomił nas o tej subwencyi z tą uwagą, aby na przyszłość Zarząd główny starając się o subwencye na ten cel dla powiatów po za obrębem działalności Towarzystwa tegoż położonych, udał się do Towarzystwa rolniczego w Krakowie. W skutek tego Zarząd główny udał się już dnia 12 lutego r. 1887 do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie z prośbą o subwencyę na lustracye gospodarcze w „Kółkach rolniczych" zachodniej części kraju. Dotąd Zarząd główny nie otrzymał na powyższe pismo żadnej odpowiedzi.

c) Na mocy uchwały Walnego zgromadzenia c. k. Towarzystwa gal. gospodarskiego, od Komitetu tegoż Towarzystwa zasiłek w kwocie 150 zł. na ogólne cele Towarzystwa, która to kwota w zupełności na potrzeby Towarzystwa użytą została.

d) Od Wysokiego Wydziału krajowego zasiłek w kwocie 300 zł., która to kwota użytą została na wydatki połączone z IV Walnem zgromadzeniem.

e) Zasiłek po 20 zł. od Wydziałów Rad powiatowych w Białej, Lwowie, Łańcucie, Rzeszowie, Stryju i po 10 zł. od Wydziałów Rad powiatowych w Jarosławiu, Mościskach, Stanisławowie, i corocznie powtarzający się zasiłek w kwocie 5 zł. od Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

f) Zasiłek w kwocie 20 zł. od Oddziału c. k. Towarzystwa gal. podolskiego; zasiłki po 10 zł. od Oddziałów c. k. Towarzystwa gal. gospodarskiego łańcucko-jarosławskiego, przemyślańskiego i rohatyńskiego.

Zasiłki powyżej poszczególnione użyte zostały na bieżące potrzeby Towarzystwa.

Nadto od członków wspierających po koniec r. 1887, należących do naszego Towarzystwa w ogólnej liczbie 245, otrzymaliśmy w ciągu tegoż roku kwotę 681 zł. 50 ct., przytem nadmieniamy, że w r. 1887, prócz wyżej wymienionych „Kółek rolniczych", przystąpili na członków wspierających Towarzystwa, pp. Biskupski Mieczysław, urzędnik gwarectwa jaworznickiego; dr. Feigel Longin, lekarz we Lwowie; Konopka Ksawery, właściciel dóbr; ks. Mazurak Andrzej, kanonik metropol. kapituły łac. we Lwowie; Pajączkowski Karol, urzędnik kolei we Lwowie; ks. Pawlikowski Walenty, proboszcz w Jaworznie; Ekscel. książę Sapieha Adam; Najprzewielebniejszy ks. metropolita dr. Sembratowicz Sylwester we Lwowie; Wolf-Krzeczunowicz Włodzimierz.

Dochód z wkładek członków wspierających użyto również na potrzeby bieżące Towarzystwa.

Zresztą zamknięcie rachunkowe z dochodów, które w ciągu r. 1887 wpłynęło do kasy Towarzystwo, jak niemniej z wydatków w tym czasie poczynionych, stanowi przedmiot osobnego sprawozdania.

Celem częściowego zabezpieczenia preliminowanych potrzeb naszego Towarzystwa na r. 1888 Zarząd główny wniósł dnia 1 grudnia r. 1887 petycyę do Wysokiego Sejmu krajo-

---

Wyszedł jak Zabłocki na mydle.

Opowiedział Stefan Zaleski.

Włościanin jeden z Benczyna, imieniem Maciej, znany w całej parafii z tego, że był wielkim przyjacielem i dobrodziejem wszystkich żydków, szczególniej zaś tych, którzy mieli piwo, wódkę i inne takie dobre rzeczy do sprzedania, poszedł raz ze swoją żoną na jarmark do Pobiedra. Źle powiedziałem, że poszedł; Maciej bowiem nigdy na jarmarki nie chodził, a to z rozmaitych powodów. Bo gdy n. p. kupił miotłę, przetak lub widły, to go przecież wstyd było nieść te rzeczy do domu; zresztą od czegoż miał konia. Najgłówniejszym jednak tego powodem była ta okoliczność, że Maciejowa na każdym prawie jarmarku tak coś do głowy właziło i tak mu się zawsze ciemno w oczach robiło, że sobie w żaden sposób rady dać nie mógł, a nogi to nigdy prosto iść nie chciały, tylko zawsze w lewo, albo w prawo, a czasem to nawet i w tył — ale to już bardzo źle wtedy bywało z Maciejem. Obmowni ludzie, co to zawsze źdźbło w czyim oku spostrzegą, a belki we własnem nie widzą, śmiali się z Macieja, że na jarmarku znowu za głęboko spojrzał do szklanki, ale on temu stanowczo przeczył i tylko się kurzą ślepotą usprawiedliwiał. Mniejsza o to kto miał słuszność, dość, że Maciej tak się zaciął, iż od tego czasu nigdy już na jarmark piechotą nie chodził, aby go ludzie nie posądzali o pijaństwo, ale sobie przyjeżdżał konikiem. Potem chociaż go czasem i napadła owa „kurza ślepota", to było pół biedy, bo albo go żona zawiozła do domu, albo też koń sam się przywlókł przed chatę, jeżeli, ma się rozumieć, gdzie po przekopy wozu nie wywrócił.

Otóż pewnego razu przyjechał sobie Maciej znowu do Pobiedra konikiem na jarmark, a było to zaraz po Matce Boskiej Gromnicznej. Jarmark był bardzo ożywiony; czego tylko kto pragnął, wszystkiego tu dostał. Macieja jednak tylko dwie rzeczy na jarmarku do siebie ciągnęły, a mianowicie śliczne kiełbasy i szperki i zgrabnie ułożone na straganie Piaszczana (to jest rzeźnika ze wsi Piaski pod Krakowem) i ta flaszka wódki tak ładnie wymalowana na szynku Salomona Borgiera.

Jak tylko Maciej zobaczył te różne mięsiwa, tak już nie mógł sobie odmówić tej przyjemności, aby choć kawał kiełbasy nie kupić na przekąskę, zanim uda się na tę drugą dobrą rzecz do Bergiera. Zbliża się zatem do straganu masarza i ogląda kiełbasy coraz to inne a coraz to grubsze. Gdy tak sobie stoi i łyka co moment ślinkę, w tem ktoś go z boku koszyczkiem w łokieć trącił. Maciej się ogląda i widzi przed sobą swoją żonę, która go w te słowa wita:

— A tuś mi hultaju! to dzieci w domu jedzą jałowe ziemniaki i ciepłej przyodziewy w zimie nie mają, a ty tu będziesz sobie, Panie święty, między kiełbasami przebierał!

— Cicho Maryś! — mówi na to zakłopotany Maciej — swarzysz na mnie, a nawet nie wiesz, po co ja tu stoję.

No, ciekawam bardzo wiedzieć, co ty tu masz takiego do roboty — rzekła Maciejowa.

— A no widzisz — odpowiada mąż — przypatruję się na te korale pani masarki i myślę sobie tak, że gdybyś zawsze o lada co na mnie nie swarzyła, tobym ci może takie same kupił.

Wspomnienie o koralach tak dobrze usposobiło żonę

*

wego, w której poszczególnie uzasadniając powyższe potrzeby, prosił o udzielenie z funduszów krajowych subwencyi w łącznej sumie 4 000 zł., a mianowicie na przeprowadzenie lustracyi gospodarstw włościańskich w „Kołkach rolniczych, kwotę 2.000 zł., na ulgi dla „Kółek rolniczych“ przy zakupnie nasienia do zasiewu i poprawnych maszyn i narzędzi rolniczych, tudzież celem ułatwienia Zarządom powiatowym Towarzystwa zwoływaniu zjazdów powiatowych „Kółek rolniczych“ w myśl postanowienia statutu, zawartego w §. 16 lit. *i* i *l*, w połączeniu z odczytami pouczającymi, próbami narzędzi rolniczych, konkursową orką o nagrodę, z wystawą bydła i zbóż, z losowaniem narzędzi gospodarczych i t. p. o subwencyę w kwocie 2000 *zł*.

Wysoki Sejm załatwiając powyższą petycyę, przyznał Towarzystwu naszemu na r. 1888 subwencyę w sumie 2000 *zł*., która w myśl wniosków komisyi gospodarstwa krajowego ma być użytą w kwocie 1.500 *zł*. na wydatki połączone z lustracyą gospodarską, tudzież w kwocie 500 *zł*. na ulgi przy zakupnie nasion, maszyn i narzędzi rolniczych, dla mniej zamożnych odbiorców. Zarazem polecił Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, aby tenże ponowił starania u Wysokiego Rządu o udzielenie corocznej subwencyi na ustanowienie stałych lustratorów gospodarczych pod kierownictwem Zarządu głównego.

Na wezwanie Komitetu c. k. Towarzystwa gal. gospodarskiego, Zarząd główny przedłożył dnia 10. kwietnia r. 1887 następujące wnioski subwencyjne do uwzględnienia Wysokiemu c. k. Ministerstwu rolnictwa:

1) Na lustracye gospodarskie 2400 *zł*.;

2) na ulgi przy zakupnie oryginalnego nasienia lnu inflanckiego 750 *zł*,, a innych nasion 1000 *zł*.;

3) na ulgi przy zakupnie maszyn i narzędzi rolniczych 1000 *zł*.;

4) na premię przy urządzaniu wzorowych gnojowni 500 *zł*.

Wnioski te dotąd nie zostały przez Wysoki Rząd załatwione.

Nadmienić tu nam wypada, że jakkolwiek Wysokie władze krajowe i rządowe wyraziły uznanie Zarządowi głównemu za dotychczasową skuteczną działalność naszego Towarzystwa dla kraju i jakkolwiek tak instytucye publiczne jak i pojedyncze osoby również z uznaniem wyrażają się o działalności naszego Towarzystwa, to zawsze pominąć nie możemy słów wypowiedzianych przez Komitet c. k. Towarzystwa gal. gospodarskiego w sprawozdaniu za r. 1887:

„Głównymi odbiorcami nasienia oryginalnego lnu inflanckiego są „Kółka rolnicze“.

Już ta jedna czynność dodatnia Towarzystwa „Kółek rolniczych“, świadcząca, iż rozbudza ono między włościanami naszymi ducha łączności do akcyi wspólnej, przemawiaćby powinna za użytecznością tej Instytucyi; a jeśli się obok tego zważy, że Towarzystwo Kółek sieje przez lustratorów i lustracye gospodarskie wiedzę rolniczą i toruje drogę do poprawy gospodarstw, że sprowadza swym członkom maszyny i narzędzia rolnicza po cenach tańszych z spłatami na raty, a przez zakładanie sklepików usuwa ludność wiejską od marnowania drogiego czasu i wyrywa ją od niesumiennych wyzyskiwaczy, w ogóle zaś odrywa od karczmy i próżnowania, a zachęca do pracy i do zajęć szlachetniejszych, dziwić się należy, że Instytucya tak użyteczna nie doznaje należytego poparcia w kraju naszym od społeczeństwa“.

W sprawozdaniu zeszłorocznem podaliśmy, iż wskutek petycyi Zarządu głównego, wniesionej do Wysokiego Sejmu o wprowadzenie w życie ustawy komasacyjnej (dotyczącej komasacyi gruntów, dzielenia gruntów wspólnych i oczyszczania lasów z gruntów wspólnych), wdrożoną została w tej mierze pertraktacya z Wysokim Rządem. W dalszym ciągu zdajemy sprawę, iż Wysokie Prezydyum Namiestnictwa złożyło w tym przedmiocie ankietę, do której na wezwanie tejże Władzy z dnia 20. października 1887, l. 9052; Zarząd

---

Macieja, że ją gniew całkiem opuścił, a nawet się uśmiechnęła, mówiąc:

— Pleć pleciugo! zkądżebyś zaś wziął pieniędzy na takie drogie korale.

— Ej Maryś! — woła Maciej — żebym był takim masarzem, tobym ci jeszcze droższe sprawił.

Piaszczan posłyszawszy te słowa tak się na to odzywa:

— Nie prawda gospodarzu! nie ma to jak być masarzem, robota nie trudna, zarobek lekki, zysk pewny, a co się dobrych rzeczy naje, to naje!

Piaszczan filut powiedział to w żarcie, wiadomo bowiem że i praca masarska nie łatwa i zysk nie zawsze pewny szczególnie, gdy się kto nie zna na rzemiośle. I tak znów wiele tych „dobrych rzeczy“ jeść nie można, bo nareszcie, cóżby sprzedawał? Maciej atoli nie umiał sobie tego wszystkiego w dobry sposób wytłumaczyć i wziął żart Piaszczana za szczerą prawdę. A tak mu jego słowa wlazły do głowy, że o niczem nie myślał, tylko o tem, czyby i on nie mógł się zabrać do masarstwa, skoro robota nie trudna, zysk pewny, zarobek lekki, a co najważniejszą było dla Macieja rzeczą, że się można było najeść dużo dobrych rzeczy.

Z początku nie wspominał żonie o swoich zamysłach, ale kiedy nareszcie zasiedli oboje za stołem w szynku, wtenczas już nie mógł utrzymać w gębie języka i w te do niej odezwał się słowa:

— Wiesz co kobieto, ci Piaszczanie to mają święte życie. Kupi tanio, narobi mnóstwo kiełbas i kiszek, a potem za drogie pieniędze po jarmarkach sprzedaje. Wygląda sobie przytem czerwony jak ćwik, bo się nie napracuje, a zje dobrze, a żona stroi się jak hrabina. Cóżbyś ty powiedziała na to, gdybyśmy się wzięli do masarki?

— A masz na to pieniądze? — spytała żona.

— No to co, że nie mam pieniędzy — odpowiada Maciej — ale Mamy za to opasłego wieprzka i zbytnią jałówkę. Jak się to zabije i dobrze wysprzeda, to będzie za co drugie kupić.

— A dasz to radę rzeźnictwu, kiedy się na tem nie znasz — zagadnęła znów przezorna Maciejowa.

— Phi! — zaśmiał się — a to mi dopiero sztuka — wtknąć nóż pod gardło lub nadziać kiełbasę!

Kobieta się trochę zamyśliła.

— A widzisz — ciągnął dalej Maciej — teraz mięsopust, ludziska sobie nie żałują to i wnetby się rozsprzedało. Porachujno tylko wiele to pieniędzy od nas samych wziął Jukla z Pobiedra za swoje żydowskie ochłapy. A jakby taki trafił, coby we wsi bił wieprze, toby migiem wszystko rozsprzedał. No i cóż ty na to Maryś?

Maciejowa po chwili namysłu tak odrzekła:

— Rób jak chcesz, ale pamiętaj, żebyś tylko tak nie wyszedł na swojem masarstwie, jak ten Zabłocki na mydle, co to o nim w czytelni nauczyciel opowiadał, bo mnie się jakoś nie chce wierzyć, żebyś ty dał rady takiemu interesowi.

— Nie uwierzysz, aż zmierzysz ty niewierny Tomaszu — dodał wesoło Maciej. — Jak ci zawiążę na szyi trzy sznury korali tak dużych jak włoskie orzechy, to dopiero wtenczas uwierzysz, co to Maciek potrafi. A teraz dajmy temu pokój, bo nie ma dużo czasu. Pijmy i jedzmy do domu.

To powiedziawszy, wychylił Maciej resztę wódki z kieliszka, a zapłaciwszy za nią karczmarzowi, żwawo wychodził z szynku.

(Dokoń. nast.)

główny delegował pp. Bolesława Augustynowicza i dr. Kajetana Orleckiego.

Na wezwanie Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29. kwietnia r. 1887, l. 5857, Zarząd główny delegował do ankiety łowieckiej pp. Jana Brajera i Artura Zarembę Cieleckiego.

W sprawozdaniu przedłożonem przez p. A. Z. Cieleckiego, doniósł tenże, iż delegaci nasi brali udział w rozprawach ankiety i mieli głównie na uwadze zabezpieczenie mniejszych własności od szkód wyrządzanych w ziemiopłodach przez szkodliwą zwierzynę i oraz zabezpieczenie hodowli zwierzyny pożytecznej.

Zarząd główny, ciesząc się z każdym rokiem zwiększającem się zaufaniem włościan, załatwił w ciągu r. 1887 liczne podania interesowanych za pośrednictwem Zarządów „Kółek rolniczych“, w różnych sprawach, do niego wnoszone. Dziennik podawczy Zarządu głównego z r. 1887 wykazuje oddzielnych spraw w liczbie 5335 załatwionych; kancelarya Zarządu głównego rozesłała w roku 1887 posyłek kolejowych i pocztowych w łącznej liczbie 4496.

Nadto nadmieniemy, iż w składzie Zarządu głównego podanym w zeszłorocznem sprawozdaniu nie zaszła żadna zmiana; co się tyczy zaś organizacyi powiatowej, to ta w r. 1887 postąpiła o tyle naprzód, iż do zawiązanych w 1886 r. sześciu Zarządów powiatowych w 1) Bochni; 2) Brzesku; 3) Czortkowie; 4) Nowym Sączu; 5) Rzeszowie; 6) Tarnobrzegu, przybyły cztery nowe a mianowicie: 7) Zarząd powiatowy w Białej, na czele którego stanęli pp. prezes dr. Herman Czecz, zastępca prezesa Franciszek Kaszycki; 8) Zarząd powiatowy w Kolbuszowy, którego kierownictwo objęli pp. prezes Zdzisław hr. Tyszkiewicz, zastępca prezesa p. Józef Długosz, sekretarz Karol Sierosławski; 9) Zarząd powiatowy w Łańcucie, na czele którego stanęli pp. prezes ks. Stanisław Ziemiański, zastępca prezesa Bolesław Żardecki, sekretarz Józef Jędrzejowski; 10) Zarząd powiatowy w Tarnopolu, którego kierownictwo objęli pp. prezez Adolf Promiński, zastępca prezesa Włodzimirz Malczewski, sekretarz Władysław Świechło.

W roku 1887 zamianowani zostali delegatami powiatowymi pp. dr. Wilhelm Dadlez, adwokat krajowy, ks. kanonik dr. Józef Pelczar, profesor, i Ignacy Żółtowski, właściciel realności, wszyscy trzej na powiat krakowski; dalej p. Antoni Kwieciński, właściciel ziemski, na powiat Nowo-Sądecki; tudzież pp. dr. Stanisław Strzelbicki i Pieniążek, na powiat Nowo-Sądecki; nadto p. Ignacy Zbożił z Łukawicy, na powiat cieszanowski.

Z Zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“.

Sprawy krajowe.

Projekt krajowej ustawy sanitarnej (czyli zdrowotnej, to jest mającej na celu utrzymanie zdrowia).

Przed rokiem rząd wniósł w kilku sejmach krajowych projekty ustaw sanitarnych, określających sposób, w jaki gminy zaprowadzić mają własne urządzenia sanitarne, a przedewszystkiem własną służbę sanitarną. W tym roku rząd zamierza wnieść taki sam projekt ustawy, a raczej projekt ustawy w tej samej sprawie także do Sejmu galicyjskiego. Namiestnictwo zakomunikowało już Wydziałowi krajowemu zarys projektu rządowego, wyrażając życzenie, aby celem osiągnięcia porozumienia w jak najkrótszym czasie rokowania przeprowadzone zostały na konferencyi delegatów.

Główne postanowienia projektu rządowego tak opiewają: Każda gmina obowiązaną jest albo sama dla siebie, albo w połączeniu z innemi gminami utrzymywać odpowiednią liczbę lekarzy w celu wykonywania spraw policyi zdrowia, jakoteż spraw sanitarnych, w ogóle wchodzących w zakres działania gmin. Miasta o własnych statutach, oraz gminy liczące wraz z obszarem dworskim 10 tysięcy lub więcej ludności, muszą utrzymywać jednego, a w razie potrzeby kilku własnych lekarzy gminnych. Gminom o ludności poniżej 10ciu tysięcy dusz wolno za zezwoleniem krajowej władzy politycznej w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowić własnych lekarzy gminnych. Gminy nieutrzymujące dla siebie własnych lekarzy gminnych mogą w połączeniu ze sąsiedniemi gminami postarać się o ustanowienie wspólnego lekarza. Gminy w tym celu połączone tworzyć będą gminny okręg sanitarny. Które gminy mają być wcielone do okręgu sanitarnego i gdzie ma być siedziba lekarza okręgowego, to oznaczy polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Zazwyczaj gminny okręg sanitarny powinien obejmować gminy wchodzące w obręb tego samego powiatu politycznego. Wyjątki dozwolone są tylko w razach nieuniknionej konieczności.

Okręg gminno-sanitarny powinien zazwyczaj liczyć więcej niż 25.000 ludności, a nie powinien przekraczać przestrzeni 200 kilometrów kwadratowych. Reprezentacyę okręgu sanitarno gminnego stanowi zgromadzenie delegatów, mianowicie jednego delegata Wydziału powiatowego i jedenastu delegatów wybranych przez zastępców wszystkich do okręgu wcielonych gmin miejskich i wiejskich oraz przez obszary dworskie. Wysokość płacy lekarza gminnego w okręgach o powierzchni aż do 200 kil. kwadratowych nie może być niższa od kwoty 500 złr., a w okręgach większych nie niższą od kwoty 600 złr. Lekarzowi gminnemu należy się nadto ryczałt na opędzenie kosztów podróży. Najmniejszy ryczałt wynosi 12 złr. od każdych 10 kilometrów kwadratowych. Kwoty 400 złr. ryczałt ten przewyższać nie może. Za czynności lekarskie w sprawowaniu urzędu podejmowane przez lekarza gminnego nie należy się żadne osobne wynagrodzenie, chyba że chodzi o czynności wykonywane wskutek osobnego polecenia administracyi a nienależące do zakresu działania gmin. W takim razie pobory lekarza opędzane będą ze skarbu państwa. Gminy i obszary dworskie pokrywają pobory lekarza gminnego do wysokości 2 prc. bezpośrednich podatków. Brak, jakiby się okazał pokrywać będzie fundusz krajowy. Do komunikatu rządowego dołączony jest projekt podziału Galicyi na gminne okręgi sanitarne, ułożone z uwzględnieniem liczby lekarzy w kraju. Obecnie około 350 lekarzy możnaby pozyskać dla gminnej służby sanitarnej. Rzecz naturalna, że w miarę, jak instytucya lekarzy gminnych zaczęłaby się aklimatyzować i wzrastać, przybywałoby więcej kandydatów, a w takim razie możnaby pomyśleć o odpowiedniejszem rozgraniczeniu gminnych okręgów sanitarnych.

Nowe okręgowe Rady szkolne. Z dniem 30 czerwca br. przestały urzędować dotychczasowe okręgowe Rady szkolne, a w ich miejsce wstąpiły nowe Rady dla każdego powiatu politycznego z osobna. Tylko Rady szkolne dla okręgów miejskich Lwów i Kraków pozostały nadal w obecnym składzie, gdyż przytoczona powyżej ustawa krajowa nie zmienia tych okręgów. Z dniem 1. lipca b. r. zaczęły już pełnić swoje funkcye nowe okręgowe Rady szkolne w każdym powiecie politycznym. Ażeby przyjście to, połączone jak każda tego rodzaju zmiana z mnogiemi materyalnemi i formalnemi wymaganiami, odbyło się bez trudności, krajowa Rada szkolna, zarządziwszy już dawniej wszelkie przygotowania do wyboru nowych Rad okręgowych, poleciła dotychczasowym Radom okręgowym, aby do 20 czerwca posortowały akta według nowej organizacyi i przeprowadziły cały rozdział spraw w toku zostających i w ogóle niezałatwionych. Równocześnie z tem poleceniem wskazała krajowa Rada szkolna zmieniony podział kraju na okręgi inspektorskie. Okręgów takich znajduje się od 1. lipca b. r. począwszy 44, z których 12 obejmie po jednym tylko powiecie, mianowicie: Sokal, Kamionka,

Brody, Złoczów, Tarnopol, Rohatyn, Drohobycz, Stryj, Żydaczów i Lwów, oraz miasta Lwów i Kraków. Każdy z powyższych okręgów inspektorskich posiada osobnego inspektora szkolnego, jako organ nadzoru szkolnego. Każdy z dwudziestu dwóch dalszych okręgów inspektorskich obejmować będzie po dwa powiaty w następujących grupach: Żywiec i Biała, Wadowice i Chrzanów, Kraków (powiat) i Wieliczka, Bochnia i Brzesko, Tarnów i Dąbrowa, Pilzno i Ropczyce, Mielec i Tarnobrzeg, Nisko i Kolbuszowa, Rzeszów i Łańcut, Myślenice i Nowy Targ, Limanowa i Nowy Sącz, Grybów i Gorlice, Jasło i Krosno, Brzozów i Sanok, Lisko i Dobromil, Przemyśl i Mościska, Jarosław i Cieszanów, Jaworów i Gródek, Sambor i Rudki, Staremiasto i Turka, Dolina i Kałusz, Stanisławów i Tłumacz, Bohorodczany i Nadworna, Kołomyja i Kosów, Sniatyn i Horodenka, Żółkiew i Rawa, Bobrka i Przemyślany, Brzeżany i Podhajce, Zbaraż i Skałat, Trembowla i Husiatyn, Czortków i Buczacz, Borszczów i Zaleszczyki. W powyższych okręgach zatem każdy inspektor okręgowy będzie organem nadzoru szkolnego dla dwóch powiatów politycznych, a tem samem zostawać będzie w styczności z dwoma okręgowemi (odtąd raczej już powiatowemi) Radami szkolnemi. Ażeby każda z tych Rad mogła zbierać się, jak to nowa ustawa przepisuje, przynajmniej raz w miesiąc na obrady zwyczajne przy udziale inspektorów, poleciła krajowa Rada szkolna przewodniczącym, aby porozumieli się z sobą celem oznaczenia naprzód stałych terminów posiedzeń. Termina te mają być podane do wiadomości krajowej Rady szkolnej.

Z trybunału administracyjnego. W roku ubiegłym otrzymały miasta Kraków, Sanok i Jarosław wezwanie z ministerstwa obrony krajowej, aby postarały się o obszerniejsze budynki na pomieszczenie zwiększonych magazynów dla obrony krajowej i dla przechowania mundurów i rysztunku dla pospolitego ruszenia. Gminy uważały to wezwanie jako niesłuszne obciążenie ich wydatkami, których nie są obowiązane ponosić, i wniosły zażalenie do trybunału adminstracyjnego. Ten jednak nie uwzględnił tych zażaleń, gdyż wedle ustawy kwaterunkowej winny gminy ponosić wszelkie, a więc i dodatkowe ciężary kwaterunku, a do tych muszą być zaliczone zwiększone obecnie magazyny dla obrony krajowej i dla pospolitego ruszenia.

Kilka ważniejszych budowli wodnych rozpocznie się w najbliższym czasie na koszt skarbu państwa, mianowicie na Dunajcu pod Niecieczą i Przybysławicami kosztem 10.731 złr. i pod Pasieką otfinowską kosztem 29.920 złr., a na Dniestrze pod Jezupolem kosztem 33.245 złr.

Zmiana garnizonów. Pułki galicyjskie, załogujące dotychczas we Wiedniu, przymaszerują ztamtąd do swoich okręgów uzupełniających w następującym porządku: D. 5. lipca 55. pułk do Brzeżan, 6. lipca 89. do Gródka, 10. lipca 90. pułk do Jarosławia, a 13. lipca 10. pułk do Przemyśla. Pułki pierwsze transportowane zostaną koleją żelazną. Natomiast wymaszeruje 11. pułk ułanów) d.nia 2. lipca pieszo ze Stockerau do Żółkwi.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

(Ciąg dalszy).

Pielęgnowanie krów.

Obok należytego doboru i żywienia, trzeba dobrze pielęgnować krowy.

1) W zimie utrzymuje je w ciepłej stajni; stajnia powinna być jednakże przewietrzona i czysta, nigdy zaś zaduszna, smrodliwa i zimna. W stajni zimnej bydło nędznieje, więcej potrzebuje paszy i mniej daje mleka.

2) Łagodnie obchodzić się z krowami, nie trzeba bić, krzyczeć, szturkać, przestraszać i t. p., lecz pieścić i dozwolić, by wygodnie wypoczywały.

3) Należy czyścić zgrzebłem i szczotką codziennie, czysto utrzymać żłoby, gnój uprzątać i schludnie przyrządzać paszę.

4) Nadzwyczaj regularnie zadawac paszę i nigdy nie zmieniać nagle jedną paszę na drugą, lecz powoli i stopniowo, gdyż inaczej nastąpi ubytek mleka.

5) Podczas upałów utrzymywać bydło w stajni, przeciw natrętnym muchom najlepiej zastosować przeciąg powietrza w stajni, lub zasłonić okna i drzwi gałęziami.

6) Poić zawsze wodą nie zanadto zimną, lecz taką, jaką człowiek pije. Bardzo szkodliwą jest woda z kałuż, gnojówki i t. p., gdyż zanieczyszczona jest zgnilizną.

Krowy pieszczone, tak zwane „babskie“, dają dlatego zazwyczaj najwięcej mleka, gdyż „oko pańskie konia tuczy“ mówi przysłowie.

Wyrób masła.

Okolica tutejsza słynie z wyrobu masła i to tak zwanego masła do gotowania, które niczem nie ustępuje dworskiemu. Przeworsk wysyła nawet bardzo wiele masła solonego do Lwowa, do Hamburga, Wrocławia i Berlina. Z tego powodu nie będzie zbytecznem, jeżeli pomówimy tutaj o wyrobie masła a mianowicie, od czego zawisła dobroć masła, w jaki sposób da'o by się uzyskać najwyższą cenę za nie i przysporzyć dochody.

Jestem przekonany, że żadna z okolic w naszym kraju nie nadaje się tak dobrze do wyrobu i wysyłki masła na wielką skalę, jak okolica Przeworska; tu są wszelkie warunkie ku temu, by ten przemysł rozwinął się należycie.

Dobroć masła zależy od żywienia krów i należytego obchodzenia się z nabiałem.

Słoma w wielkich ilościach zadawana jest najgorszą paszą, masło jest białe, łojowate i nieprzyjemnego zapachu. Słoma źle zebrana osobliwie owsianka, która była słotnie zebrana, nadaje masłu smak gorżkawy. Stęchłe siano szkodzi także.

Zepsute lub śpleśniałe makuchy rzepakowe nadają masłu ostry smak. Rzepak i brukiew czynią także masło nieprzyjemnem. Do wyrobu dobrego masła nie należy także zadawać bardzo dużo buraków, gdyś masło będzie rzadkie.

Więcej aniżeli pasza działa na dobroć i trwałość masła czyste obchodzenie się z nabiałem. Największa czystość, posunięta prawie aż do zbytku, nigdy tutaj nie zaszkodzi, lecz tylko pomoże. Mleko naciąga w siebie bardzo szybko wszelkie smrody i udziela masłu nieprzyjemny smak. Ponieważ dobrze zrobione masło przyjemnego smaku najwyższą osiąga cenę, przeto trzeba się starać tylko takie wyrabiać. W tym celu potrzeba:

1) Aby stajnia była czysta, gnój był często wydalany i stajnia dobrze przewietrzona, by powietrze zawsze było czyste.

2) Krowy czysto utrzymywać, ciepłą wodą obmyć przed każdem dojeniem wymię i dojki, toż samo oczyścić ogon.

3) Osoba dojąca powinna być czysto ubraną i czyste mieć ręce i doić do ostatniej kropli, gdyż ostatnie mleko to prawie sama śmietanka.

4) Zaraz po wydojeniu należy mleko przecedzać przez czystą i gęstą szmatkę lub sito; przykryć je, by się nie zanieczyściło kurzem, muchami i t. p. Natychmiast trzeba je wynieść ze stajni i wstawić do chłodnego miejsca, gdzieby było suche i czyste powietrze. Skopce, garnki i dojnice muszą być nadzwyczajnie czyste; szuruje się je ługiem, wymywa gorącą wodą i suszy najlepiej w piecu. Tożsamo muszą być maślnice, sagany i wszelkie naczynia do wyrabiania masła ługiem i wrzącą wodą wymyte i dobrze osuszone.

5) W zimie najlepiej robić masło w maślnicy ocieplonej, w lecie zaś z rana i maślnicy ochłodzonej w zimnej wodzie; najlepiej wstawić maślnicę do zimnej wody.

Dla nadania masłu pięknej barwy w zimie farbują jeno na żółto, co jest nieszkodliwe. Dla nadania masłu przyjemnej woni kładą koło mleka i masła suchy korzeń lilii.

6) Po wyjęciu masła z maślnicy, trzeba je doskonale wymyć, by wszelka maślanka odeszła. Solić należy zawsze grubo ziarniową solą (grudkami wielkości maku). Co 6 godzin należy 2 a nawet 3 razy dobrze przerobić masło, aby się dobrze wymieszało ze solą i by masło wszystką wodę ze siebie wydało.

7) Nakładanie masła do faski musi być także odpowiedne. Używać należy naczyń z drzewa gęstego (jodłowego), czysto wymytych i wysuszonych i wysolonych faseczek lub beczek. Najlepiej tyle nakładać masła do jednego naczynia, ile z jednego wyrobu jest, lub gdy to niemożebne, należy uważać, żeby masło jednego i drugiego wyrobu było zupełnie takie samo. Nakłada się mocno, aż do samego wierzchu, soli je i przykrywa papierem pergaminowym i zabija denko. Masło przysposobione do wysyłki musi pozostawać w miejscu suchem i chłodnem.

Tak przyrządzone masło będzie się długo trzymało i będzie doskonałe do gotowania.

(Dokończenie nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia mało nowości. Rada państwa nie obraduje, ministrowie rozjeżdżają się na letni odpoczynek, a tylko wymarsz pułków galicyjskich do kraju, który w tych dniach nastąpi, jest najważniejszą wiadomością. Piszą także, że Arcyksiążę Karol Salwator z dwoma synami przyjedzie do Przemyśla na obchód jubileuszu jednego z pułków galicyjskich.

W Peszcie także cicho. Delegacye wspólne zakończyły prace, tylko niektórzy posłowie zdają sprawę ze swych czynności przed wyborcami. Jeden z takich posłów hr. Apponyi odezwał się, że Węgrzy i Austrya nie dopuszczą, aby zapewniona niezależność księstwu Bułgaryi i królestwu Serbii i innym państewkom przez traktat berliński ograniczoną została, co widocznie odnosi się do zamiarów Rossyi, która ani chce słyszeć o utracie swego wpływu na Bułgaryi.

Tymczasem po gazetach zagranicznych, z powodu braku wiadomości innych, ukazują się różne nowinki, którym nie bardzo można dawać wiarę. I tak piszą, że Rossya gotowa zgodzić się na pozostawienie księcia Koburgskiego księciem Bułgaryi, aby tylko jenerał rossyjski był tam ministrem wojny. — Dalej, że Bismark życzy sobie pewnego stałego i wiecznego przymierza z Austro-Węgrami w rodzaju wspólnego związku celnego i innych spraw nawet wojskowych, o czem trudno nawet marzyć, aby Austrya się zgodziła, znaczyłoby to bowiem, że chce być zależną od Niemiec.

W Berlinie nowy cesarz gotuje się do podróży do Petersburga i dnia 13 lipca ma okrętem wypłynąć z Kiel. Na tej zasadzie nadzieje pokojowe bardzo wzrosły, kurs papierów publicznych i rubli rossyjskich podniosły się bardzo, a wielu uważa, iż uda się nowemu cesarzowi pogodzić Rossyę z Austryą co do Bułgaryi. Słowem, wojny w tym roku nie spodziewają się nigdzie, bo nawet we Francyi urok, jaki miał b. jenerał Boulanger minął i spodziewają się, że do jesieni nie zajdzie żadna zmiana w Rządzie.

Z Rossyi donoszą, że cieszą się tam polepszeniem stosunków z Niemcami i wiele na to rachują, a szczególniej na zerwanie przez Niemcy przyjaźni z Austryą. Do Warszawy zjechał brat cesarski w. książę Włodzimierz z żoną i zajmuje się przeglądami wojsk, zwiedzaniem fortec i miejsc obronnych.

Wielkiego zawodu doznali włościanie w Polsce z powodu zaprowadzenia banku włościańskiego przez rząd, który miał dawać chłopom pożyczki przy zakupywaniu folwarków w stosunku 90% wartości kupionej ziemi. Tymczasem bank ten ogłosił, że daje tylko 30% wartości, to jest mniej niż Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Jak tylko mogą i umieją Rossyanie dokuczają Polakom w Król. Polskiem. Napisy polskie kazali usunąć z wszystkich szyldów, dworców kolejowych i gdziebądźby się znajdowały, a na to miejsce każą dawać napisy rossyjskie, które mało kto ze swoich, a nikt z obcych przeczytać nie może.

W Kijowie dawnej stolicy Rusi ma być wielki obchód 800-letniego jubileuszu przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez Ruś, na który spodziewany jest wielki zjazd, a nawet z Polski każą jechać biednym Unitom świeżo nawróconym na prawosławie. Z jednej strony rząd tamtejszy targuje się z Ojcem św. o zgodę, a z drugiej dusi biednych Unitów w Lubelskiem i ustanawia jakieś komisye, które mają orzekać jakiego kto ma być wyznania. Czyż to słychane są rzeczy na świecie, aby człowiekowi dojrzałemu, popi prawosławni nakazywali być tej albo innej religii. Ale tam pod rządem cara wszystko możebne.

Nowiny z kraju.

Pielgrzymka do Częstochowy. Przewodnik kompanii krakowskiej uprasza jak najuprzejmiej przew. XX. Proboszczów i Administratorów o łaskawe zawiadomienie parafian, że i w tym roku wyruszy pielgrzymka na Jasną Górę z kościoła na Piasku w dniu 23 lipca b. r. o godzinie 9 rano. Wszyscy pielgrzymi wszakże mają się zawczasu postarać o paszporty, wizowane przez konsula rosyjskiego, komora bowiem, z powodu obostrzeń paszportowych, za kartkami legitymacyjnemi (półpaski) przepuszczać nie będzie.

Wincenty Pieguszewski
właściciel domu, Rynek kiep. 24.

Okropny wypadek. We wsi Nowosiółce w Brzeżańskiem, służąca księdza Jaremowicza przez nieostrożność oblała naftą suknię 7-letniej córeczki księdza. Nafta w tej chwili za-

paliła się i nieszczęśliwe dziecko poniosło śmierć w płomieniach.

Piorun w Ostrowie koło Radymna dnia 29. czerwca po południu zrobił sobie igraszkę z tamtejszego ekonoma, którego w wychodkach nawiedził, uderzając ze spodu tychże, ale tak delikatnie, że mu naprzód tylko obuwie rozdarł, potem spodnie, surdut i wreszcie czapkę opalił, a po drodze nogę i ucho poraził, wybierając do tej wędrówki u swej ofiary jej bok prawy, jako podobnoś szanowniejszy od lewego. Ekonom nie doznał nic więcej oprócz pewnego doświadczenia gdyż dzisiaj jak donosi „Gazeta Przemyska" powraca już do swych zajęć

Pożar. W dniu 25. b. m. spłonęło w Straszęcinie (pod Dębicą) 7 zagród; dwoje dzieci straciło w ogniu życie. Ratunek był bardzo utrudniony — ledwo zdołano zlokalizować straszny ogień, cała wieś była w niebezpieczeństwie. Bardzo czynnym przy ratunku był miejscowy wikaryusz ks. P.. W... Siedm rodzin zostało bez dachu i w okropnej nędzy.

Podrywka. P. Ignacy Dutkiewicz miał zamiar ofiarować na budowę kościoła w Zwierniku, ubogiej parafii pod Pilznem, kwotę 30.000 złr. w tym zamiarze przybywszy do Zwiernika i zamieszkawszy we dworze u swych krewnych, zawezwał włościan by im oznajmić o swym zamiarze. Ci atoli bojąc się „podrywki“ nie chcieli przybyć, czem tak oburzyli ofiarodawcę, że cofnął swój zamiar, przeznaczając ową pokaźną sumę na inną kościelno-dobroczynną instytucyę. Otóż to są skutki ciemnoty włościan, z której wyradza się podejrzenie i nieufność. Pewnie tamtejsi gospodarze żadnych gazetek nie czytają, a przezto narażają sobie ludzi dla siebie życzliwych.

Uznanie pracy nauczyciela. W gminie Polance Wielkiej pod Oświęcimem obchodził temi dniami uroczyście 25-lecie swej pracy nauczyciel p. Józef Danek, szanowany i lubiany powszechnie dla swej gorliwości i prawdziwie obfitej w błogie skutki pracy. Z pod jego kierunku w przeciągu 25 lat ze szkoły tej wyszło przeszło trzydziestu kształcących się w rozmaitych zawodach i zajmujących dzisiaj już poważne stanowiska w społeczeństwie ludzi. Ci wszyscy wychowankowie, chcąc uczcić i odwdzięczyć się swemu pierwszemu nauczycielowi, zgromadzili się z dalekich stron w znacznej części w Polance Wielkiej i po nabożeństwie gremialnie udali się wraz z księdzem kanonikiem Andrzejem Knyczem do mieszkania Jubilata, gdzie odbył się akt prawdziwie piękny, gdy wśród grona kilku kapłanów, kilkunastu uczniów uniwersytetu i gimnazyum, reprezentantów gminy dr. J. M. piękną przemową podniósł zasługi Jubilata, jego pracę i trudy i wyraził mu uznanie i wdzięczność ogólną. Za tę tak miłą niespodziankę Jubilat wyraził najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ wszystkim zgromadzonym. Poczem wręczono mu pamiątkowe album z fotografiami i skromne upominki. Następnie wszystkich uczestników, jako i swoich również b. uczniów podejmował u siebie ks. kan. i proboszcz Andrzej Knycz.

Pustynnik w Galicyi i na Bukowinie. W roku 1840 pojawił się po raz pierwszy w środkowej Europie nowy ptak, który z wiosną zawitał do Holandji i Wielkiej Brytanii. Był to pustynnik (*Syrrhaples Pallasii*), kurak kształtu gołębia z długiemi kończastemi skrzydłami i ogonem klinowatym Ptak ten przebywa stale na stepach i piaskach Azyi środkowej, a z przyczyn nieznanych odbył tak daleką wędrówkę. W dwa lata później pojawił się znowu w Europie, a tym razem obserwowano ciąg jego od Brodów w Galicyi aż do wybrzeża Irlandyi, jak to Brehm podaje. Wówczas osiedliły się były pustynniki na wyspach fryzyskich, przy zachodniem wybrzeżu Szlezwiku, gnieździły się tam i wywiodły jedno pokolenie młodych.

Z wiosną roku bieżącego zawitał ten rzadki a pożądany gość ponownie i obrał sobie, jak się zdaje, drogę przez Bukowinę i Galicyę, ciągnąc do piaszczystych wydm szlezwickich.

Ponieważ jest nadzieja, że pustynnik stale w Europie osiedlić się zechce i pomnoży liczbę ptaków łownych, przeto pojawiły się odezwy, wzywające do opieki nad nim i obserwacyi zachowania się jego na obczyźnie. Z Galicyi pierwszy *Łowiec* podał o pustynniku wiadomość i już przed dwoma miesiącami zachęcał miłośników przyrody do badań nad tym ptakiem.

W ostatnim numerze z dnia 1. czerwca br. zamieścił *Łowiec* artykuł, w którym przytacza daty zebrane dotychczas co do pobytu pustynnika w Europie. Zbadaniem całej kwestyi, a szczególniej wyśledzeniem czasu i kierunku tegorocznego ciągu nowego przybysza, zajmuje się szczegółowo komitet dla ornitologicznych stacyj obserwacyjnych w Austro-Węgrzech, pozostający pod protektoratem następcy tronu arcyks. Rudolfa. Komitet ten wezwał swych delegatów do zbierania dokładnych dat o pustynniku. To też profesor dr. Maks. Nowicki w Krakowie, jako taki delegat dla Galicyi, zwraca się z prośbą do wszystkich tych, którzy w roku bieżącym mieli sposobność obserwować pustynnika, o nadesłanie na jego ręce możliwie szczegółowych dat co do czasu pojawienia się tego ptaka, ilości stadek, jego osiedlenia, pożywienia, gnieżdżenia, lęgu itp. Daty te będą mogły dać dokładny obraz pobytu pustynnika w Galicyi i na Bukowinie.

Galicya. (*Dyec. tarnowska*). *Ośmiodniowa misya ludowa odbyła się w Piwnicznej* od 2—10 czerwca pod przewodnictwem OO. Jezuitów: Tychowskiego, Dąbrowskiego, Wilczkiewicza i Płukasza. Przybył na nie zaraz z początku ks. Fr. Haber, proboszcz sąsiedniej parafii Mniszek, należącej do dyecezyi spiskiej, wraz z swym ludem i pozostał do końca tychże. Słowa Chrystusa P. o domu Zacheuszowym, iż „stało się zbawienie temu domowi“, można po misyi o parafii piwniczańskiej powtórzyć. Lud garnął się do ambony na środku rynku, obok ołtarza misyjnego ustawionej. Słowo zbawienia z zapałem, i rzekłbym, z natchnieniem głoszone, kruszyło twarde serca zakamieniałych grzeszników i wyciskało łzy prawdziwego żalu. Od 4-go aż do końca misyi oblegał lud tłumem konfesyonały, w których p. t. Bracia kapłani z trzech sąsiednich dekanatów: *nowo sądeckiego, łąckiego* i *staro-sądeckiego* wraz z przew. OO. Missyonarzami i ks. proboszczem z Mniszka z zaparciem siebie samych — niezmordowanie przez wszystkie dni pracowali. Aż do późnej godziny łamali Chleb żywota dla zgłodniałej rzeszy. I piękne też były zbiory z [illegible] siejby duch., bo około 5.000 wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego w czasie misyi, nie wliczając wielkiej liczby Rusinów, którzy, po spowiedzi tu odprawionej, w swych parafiach (z braku unickich kapłanów na missyj) komunikawali.

Miljonowy dar barona Hirssha w sumie 12 miljonów wejdzie w życie w d. 2. grudnia t. r. jako w dzień czterdziestoletniego jubileuszu panowania cesarza. Kapitał tej fundacyi przeznaczonej na cele szkolnictwa, zostanie celem oprocentowania złożony w Londynie. Celem przestrzegania celów fundacyi będą ustawione trzy kuratorye: we Wiedniu, w Krakowie i we Lwowie. W liście fundacyjnym zastrzega się p. Hirsch przeciw zakładaniu z funduszów fundacyi zakładów przemysłowych, w których wyłączne pomieszczenie znaleźliby żydzi. Pragnie on utworzenia szkół dla dziatwy żydowskiej w Galicyi.

Rozmaitości.

Pan Tadeusz, najpiękniejszy poemat Adama Mickiewicza już wyszedł z druku nakładem *Macierzy polskiej* i kosztuje [illegible] duży 393 stronnic druku, tylko 10 cent. Nim podamy opis tej książki, zawiadamiamy, iż egzemplarz w grubszej okładce kosztuje 18 ct. a w pięknej oprawie 24 centy.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. [illegible]